

NICOLE
FIORINA

STAY
WITH
ME

*stay
with
me*

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 1



NICOLE
FIORINA

STAY WITH ME

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 1

Przełożył Mateusz Gwóźdź



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Stay With Me

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Bożena Sęk

Korekta: Anna Jasińska

Projekt okładki: © Nicole Fiorina Books

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Wyklejka: © yusev / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2021 by Nicole Fiorina

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Gwóźdź, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8321-838-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



PROLOG

*Stanęłaś przede mną jako wspomnienie,
ale ja byłem ci obcy.
Zapomniałaś o mnie przypadkiem
czy celowo?*

OLIVER MASTERS

Mia

Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy mi się wymknąłeś. Uniosłeś lekko brodę i popatrzyliśmy sobie w oczy. W miejscu, gdzie do niedawna pomieszkowała tęskna wrażliwość oraz zdziwienie światem, dostrzegłam tylko pustkę. Otchłań bez dna. Jeszcze nigdy nie widziałam w twoich źrenicach równie bladego odcienia zieleni. Sprawił on, że poczułam się, jakbym runęła w mroczną nieskończoną przepaść.

Wtedy odwróciłeś ode mnie wzrok.

Skóra okrywająca moje kości, krew płynąca mi w żyłach, tlen wypełniający płuca – wszystko odmówiło posłuszeństwa. Rozpadałam się na coraz mniejsze kawałeczki i tylko cieniutka nić będąca moim sercem powstrzymała całkowitą zapaść. Pracowało mimowolnie, jakby nie identyfikowało się z resztą

mojego ciała. Jego dudnienie pobrzmiwało mi w uszach. Pragnęłam, aby odpuściło, lecz nie dawało za wygraną. Uparcie tętniło, nie rezygnując z tego, co było na wyciągnięcie ręki. „Może jednak ponownie spojrzysz mi w oczy”, myślałam... A w zasadzie modliłam się w duchu.

I czekałam.

Upłynęły dwie sekundy.

Potem trzy. Nie poddawałam się. Po przerwaniu więzi moje ciało osłabło, ale serce nadal pompowało krew.

Cztery sekundy.

Wtedy odwróciłeś się do mnie plecami.

Pojęłam wówczas, że nasza zażyłość wygasła. Pamiętałam jednak wszystko. To było nie fair. Czy wolałabym pustkę, która zajęła miejsce zdziwienia? Pewnie tak, w końcu lepsze to niż nic. Szkoda tylko, że się do mnie nie odwróciłeś. Czyżbyś mnie w ogóle nie pamiętał?

Zrobiłeś krok w przeciwnym kierunku.

Odszedłeś w nieznane, a ja nie mogłam sprowadzić cię z powrotem. Moje serce jednak uparcie pracowało w rytm karmazynowej nadziei. „Zostań ze mną”, powtarzałeś ciągle. Któżby pomyślał, że to ty podążysz ścieżką zapomnienia? Słyszysz w ogóle, jak krzyczę? Dlaczego ze mną nie zostałeś? Nawet nie mogłam cię pocałować na pożegnanie. Zniknąłeś, choć stałeś ledwie ze sześć metrów ode mnie. Tęskniłam za tobą. Wydawało mi się, że jeszcze się ockniesz i jednak na mnie spojrzysz, względnie że sama się obudzę.

Tak czy siak, to był prawdziwy koszmar.

Zmusiłam się do zamknięcia oczu. Nie mogłam się przyglądać, jak odchodzisz w siną dal. Każdy krok zwiększał dystans między nami, minimalizując zarazem szansę na ponowne spotkanie. Zdecydowanie wolałam ciemność; inna sprawa, że

jeśli wystarczająco mocno zaciskałam powieki, mogłam ujrzeć gwiazdy. Koncentrowałam się na żółtopomarańczowym horyzoncie namalowanym pod powiekami. Próbowałam zignorować rozgoryczenie i udawałam, że podziwiam zachód słońca. Jedynym źródłem ciepła była wilgoć gromadząca mi się w kącikach oczu. Łzy zmagaly się z tym samym kłamstwem co moje łomoczące serce.

Pragnęłam zamienić się z tobą miejscami, gdyż nie zasługiwałam na świat, w którym niegdyś pomieszkiwało twoje światło, a ty nie zapracowałeś sobie na taki los.

Sama nawarzyłam piwa, które teraz musiałam wypić.

Na początku myślałam, że zapewnisz mi sporo dobrej zabawy, która pozwoli mi zabić czas. Byłam przekonana, że rzucę cię bez najmniejszych oporów. Przecież to ja deptałam ludzkie serca. Tym razem jednak to moja dusza krwawiła. Zanim cię poznałam, otaczające mnie mury zdawały się praktycznie niezniszczalne.

A teraz nie miałam ani ścian, ani ciebie. Powoli się dusiłam.

Nigdy nie przypuszczałam, że z nas dwojga właśnie ty się wymkniesz.

ROZDZIAŁ 1

*Spada w mroczną otchłań,
ale nie krzyczy ani nie błaga o pomoc,
w końcu postradała zmysły dawno temu
i woli spadać.*

OLIVER MASTERS

Kiedy macocha odkryła w mojej szafie chłopaka i stwierdziła, że kiedyś moje nieodpowiedzialne zachowanie napyta mi biedy, nie potraktowałam jej poważnie. Jej opinie mnie nie obchodziły. Ba, tylko zachęcały mnie do dalszych poczynąń.

Pewnego dnia zwędziłam kluczyki do jej cennego bmw serii 3 i staranowałam nim drzwi do garażu.

Diane miała już po dziurki w nosie mojego gówniarskiego zachowania. Obwiniała o nie mojego ojca, który coraz bardziej powątpiewał, czy da się mnie wyleczyć. Był prostym człowiekiem o skłonnościach do pasywnej agresji. Siedział przy stole i patrzył tępo przed siebie, przyjmując pokornie każde ostre słowo, które padało z jej idealnie pomalowanych ust.

Chłopak nawet niespecjalnie mi się podobał. Chciałam tylko coś poczuć. Cokolwiek.

Miałam prawie dziewiętnaście lat, kiedy ojciec i macocha stracili do mnie cierpliwość. Incydent z bmw sprawił, że postanowili zaangażować sąd. Z uwagi na recydywę groził mi szpital psychiatryczny, ale tata zaapelował do sędziego, aby pozwolił mi na pobyt w Dolor, czyli w odległym college'u poprawczym dla takich jak ja.

Nie zrozumcie mnie źle. Wiedziałam, że nie jestem normalna, ale nie przypuszczałam, że istnieją podobni do mnie. A na pewno nie podejrzewałam istnienia szkoły dla mojego... gatunku, jeśli można to tak nazwać.

Kiedy właściwie wkroczyłam na złą drogę? Zakładałam, że byłam taka od zawsze. Pozwalałam chłopakom, żeby mnie wykorzystywali, gdyż sama czerpałam z tego korzyści.

Chciałam poczuć na sobie ich ręce i usta. Miałam nadzieję, że tym sposobem przejmę choć trochę ich pasji i pożądania. Tak się nigdy nie stało, mimo to liczyłam, że zapłonę we mnie ogień. Ból, żądza, gniew, pasja – byłam gotowa na wszystko, bo moje serce stwardniało. Moją duszę – jeśli w ogóle ją miałam, bo tego nie byłam już pewna – ogarnęła martwota.

Stałam nad łóżkiem, na którego krawędzi leżała w połowie pusta walizka.

Lista dopuszczalnych przedmiotów była krótka, ale i tak nie miałam niczego, co chciałabym ze sobą zabrać. Żadnych obrazków, ukochanej poduszki czy ulubionego kocyka. Zależało mi tylko na słuchawkach, choć wiedziałam, że pewnie zostaną skonfiskowane zaraz po moim przybyciu. Wyciągnęłam jednak z szafki nocnej opakowanie prezerwatyw, które nie znalazły się na liście przedmiotów zakazanych, i umieściłam je w ukrytej kieszeni na dnie walizki.

Następnie bez wahania zasunęłam zamek. Nie gniewałam się na Diane. Wściekłość oznaczałaby, że mam jakieś uczucia.

Prawdę powiedziawszy, nie winiłam jej. Gdybym miała taką pasierbicę, sama wezwałabym policję.

– Jesteś gotowa, Mio? – zawołał ojciec z parteru.

Nie odpowiedziałam.

– Mio Rose Jett!

– Daj mi dwie minutki! – odkrzyknęłam, postawiłam w połowie pustą walizkę obok drzwi do sypialni i po raz ostatni rozejrzałam się po nagich murach mojego więzienia przed odjazdem do kolejnego. Ściany zawsze były tu puste, podobnie jak łóżko, szafa i biurko. Absolutne zero osobowości. Byłam pewna, że kiedy ostatecznie się wyprowadzę, nikt się nie domysli, że kiedykolwiek tu mieszkalam, a pokój szybko zacznie odgrywać rolę sypialni dla gości. Szłam o zakład, że Diane już zbiera inspiracje na Pintereście.

– Nie ma mowy, nie pojedziesz w tym. – Stojąca na parterze Diane skrzywiła się mocno.

Lekko pokręciła głową, lecz jej tleniony blond kok ani drgnął. Zawsze nadużywała lakieru do włosów. Jak się tak zastanowić, nigdy nie widziałam jej z rozpuszczonymi włosami. Po obiedzie przygotowywała w sypialni piętnastominutowe filmiki instruktażowe fitness, zostawiając uchylone drzwi. I nigdy nie widziałam, żeby jej fryzura się poruszyła.

– Ale dlaczego?

Spuściłam głowę i obciągnęłam zbyt dużą czarną koszulkę opatrzoną napisem „śliczna psycholka”. Oprócz niej miałam na sobie obszarpane dżinsowe szorty, z których wystawały moje kościste nogi. Koszulka była tak długa, że wyglądałam w niej jak goła od pasa w dół. Ale byłam ubrana. Słowo, tato.

– Niech będzie. Lepiej już chodźmy, bo spóźnisz się na lot – powiedział tata, wzywając mnie gestem.

Odkąd pamiętam, za wszelką cenę unikał konfrontacji. Zastanawiałam się czasem, kogo bardziej się boi: mnie czy Diane? Patrząc na niego teraz, dostrzegłam wreszcie zaczątki łysiny, o której napomynał już od jakiegoś czasu. Dotychczas mu nie wierzyłam, ale tak zobojętniałam, że w tej chwili nawet tego nie skwitowałam. Niedyś był przystojnym mężczyzną, osamotnienie zrobiło jednak swoje mimo towarzystwa Diane. Brązowe oczy miał podkrążone, mięśnie mu sflaczały.

Ot, konsekwencje małżeństwa.

Walizka obijała się o każdy stopień, kiedy schodziłam na parter.

– Mogła przynajmniej się uczesać – wymamrotała Diane, wychodząc z domu przede mną i tatą.

Zacisnęłam wargi, dumając nad jej hipokryzją. Na moje czuprynie przynajmniej nie łamały się grzebienie.

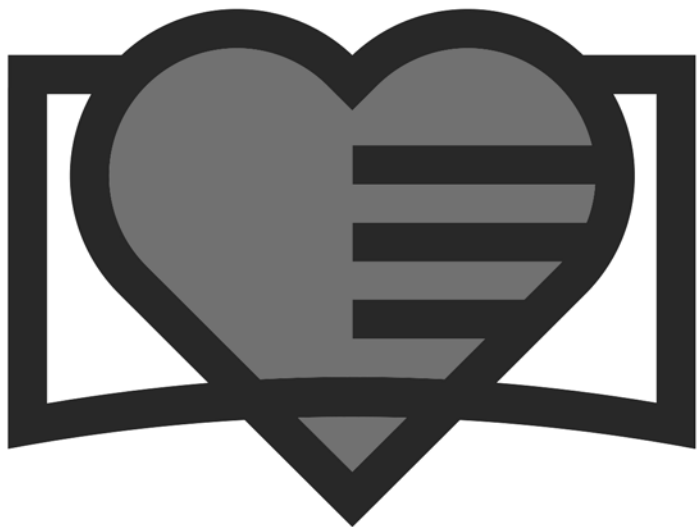
– Wytrzymaj jeszcze trochę – powiedział mój rodziciel, złapał walizkę za uchwyt i pociągnął ją za sobą.

Słusznie. Za jedenaście i pół godziny miałam się znaleźć jakieś pięć i pół tysiąca kilometrów od nich. Tata wybrał życie doskonale, do którego nie pasowałam, ale wcale mi to nie przeszkadzało. Odrobiłam pracę domową i wiedziałam, co czeka mnie na miejscu.

Dolor University był brytyjskim college’em poprawczym, czyli w zasadzie więzieniem. Instytucję zaprojektowano na potrzeby udręczonych dusz i młodocianych przestępców, którzy zmagali się z chorobami psychicznymi, uzależnieniami i konsekwencjami marnej opieki rodzicielskiej. Podejrzewałam, że moi starzy wybrali tak odległe miejsce, aby wymówić się od wizyt, ale nie miałam im tego za złe. Mogli mnie wywieźć gdziekolwiek. Nie zależało mi na towarzystwie ludzi, którzy nie chcieli mojego. Izolacja stanowiła mój prywatny raj.

PAPIEROWE SERCA

TO MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY!



Wydawnictwo Papierowe Serca powstało z miłości do książek o... miłości – od niewinnej i młodzieńczej po dojrzałą i rozpalałą zmysły. W naszym katalogu znajdziecie wciągające powieści New Adult z ulubionymi motywami, romantyczne historie z elementami fantastyki oraz niegrzeczne książki z nutką pikanterii.



 **WYDAWNICTWO PAPIEROWE SERCA**
 **WYDAWNICTWOPAPIEROWESERCA**
 **PAPIEROWESERCA**
 **PAPIEROWE_SERCA**